

## POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE W BADANIACH HISTORYKÓW ZIELONOGÓRSKICH

Pogranicze zarówno w potocznym tego słowa rozumieniu, jak i w rozważaniach naukowych traktowane jest jako terytorium przylegające do państwa sąsiedniego. Z rzadka pojęcie to można zdefiniować precyzyjnie a granice jego terytorium określa się dość umownie. Często bowiem pojęcie rozszerza się o terytoria leżące po obu stronach granicy ze względu na charakterystyczną mozaikę ludności tworzącej się z upływem czasu.

Definicji pojęcia pogranicza trudno doszukać się we współczesnych i wcześniejszych opracowaniach typu słownikowo-encyklopedycznego. Jedynie w słowniku Języka Polskiego Witolda Doroszewskiego poświęcił pograniczu nieco uwagi definiując to w słowach następujących: „obszar położony w pobliżu granicy dzielącej pewne przestrzenie” albo jako teren nad granicą państwa (t. VI Warszawa 1964). W Encyklopedii Powszechnej natomiast (t. XIII, cz. IV) wydawanej w Krakowie w wydawnictwie Gutenberga określono w pierwszym rzędzie pojęcie ludności pogranicza umiejscawiając ludność tę na niemieckim Górnym Śląsku, na pograniczu i na Mazurach Pruskich, Warmii oraz Ziemi Malborskiej.

Inne wydawnictwa encyklopedyczne utożsamiają pogranicze do terytorium wojskowego czy też umiejscawiają za określonymi terytoriami na wschodzie byłej Polski z Ukrainą, Łotwą czy Białorusią.

W niniejszym opracowaniu zamierzam dokonać analizy mechanizmów przekształcających zakres i pojęcie pogranicza na przykładzie pogranicza polsko-niemieckiego, przedstawić stan faktyczny obraz stosunków etnicznych i społecznych na tym pograniczu oraz omówić dokonania lubuskiej historiografii, wskazując przy tym na obszary wymagające analizy.

Pogranicze polsko-niemieckie nie miało w dziejach charakteru jednolitego wobec dość wczesnego usadowienia się niemieckich, czeskich i austriackich żywiołów państwowych na terytoriach słowiańsko-polskich.

Granica polsko-niemiecka i polsko-austriacka ustabilizowała się praktycznie na przełomie XV i XVI wieku. Niezdecydowana polityka Jagiellonów wobec Śląska doprowadziła do jego utraty. Przedtem wbili się klinem na ziemię śląską brandenburczycy, następnie Hohenzollernowie wykorzystując wyniki śląskich wojen o sukcesję.

Stworzone zostało w ten sposób na dłuższy okres czasu, bo sięgające

przynajmniej dwu wieków, terytorium mające wówczas charakter pogranicza zbliżony do pojęć współczesnych. Zachodnie pogranicze terytorium, obejmujące pas powiatów leżących wzdłuż granicy Polski ze Śląskiem, Brandenburgią i Nową Marchią, różniło się znacznie od pasa pogranicznego występującego w pojęciu średniowiecznym. Wówczas miało głównie obronne znaczenie<sup>1</sup>. Rzadko zaludnione, zalesione terytorium, uzupełnione szeregiem grodów pogranicznych jak Kostrzyn, Lubusz, Krosno nad Odrą, Bytom czy Głogów, stwarzało znakomite warunki do prowadzenia działań zaczepno-obronnych.

Analizie relatywnie szybkiej utraty pogranicza polsko-niemieckiego w sensie pierwotnym poświęcił odrębne studium Gerard Labuda<sup>1</sup>. Zdaniem uczonego wynikała ona przede wszystkim z przewagi żywiołu niemieckiego w rejonach pogranicznych. Podparł się zresztą Labuda poglądem uczonego poznańskiego poprzedniego pokolenia Teodora Tyca, który napisał, że „cały system (obronny pogranicza) oparty był głównie o naturalnej puszczy i wód, był zawodny, cierpiał na brak wsparcia w ludziach”.

Jak dowodzi Karol Olejnik<sup>2</sup>, utrata Środkowego Nadodrza stała się przyczyną odsunięcia granicy od istotnych przeszkód naturalnych i granica zawisła w próżni. Spowodowało to starania o zbudowanie sztucznego systemu na podstawie fortyfikacji miejskich i zamków w takich miejscowościach jak Wieleń, Międzychód, Międzyrzecz, Zbąszyń czy Wschowa; nie unikano zresztą możliwości wykorzystania istniejących osłon naturalnych, jak jeziora czy rzeki.

Wokół wymienionych miejscowości istniały już całkowicie odmienne warunki aniżeli we wczesnym średniowieczu. W tym czasie terytorium było już poważnie zurbanizowane. Wokół Międzyrzecza, Międzychodu, Wielenia czy Zbąszynia rozwinęło się życie społeczne, powstała gęsta sieć miast i wsi. Z. Celichowski wymienia z ważniejszych miejscowości następujące (poza już wymienionymi): Brójce, Chociszewo, Dąbrówka, Koźmin, Babimost, Nowe Kramsko, Chwalim, Kłębowo, Mochy, Wijewo, Czarna, Lgiń, Łysiny, Wygnańczyce i wiele innych<sup>3</sup>.

Ten stan rzeczy zmienił zasadniczo funkcję pogranicza. Przede wszystkim zaistniały naturalne warunki do rozwoju handlu przygranicznego, współpracy w rozwiązywaniu wzajemnych problemów przygranicznych, nawet w nawiązywaniu kontaktów między zamieszkałymi nad granicą społeczeństwami. Zmieniał się po prostu charakter ludności zamieszkałej nad granicą. Z przekonanych o swej roli w obronności granicy w czasach średniowiecznych żywioły pograniczne uznały swoją rolę, odmienne Niemcy wykorzystując często dobroć polskiej szlachty oraz tolerancję religijną w Polsce panującą, szczególnie w okresie wojny 30-letniej i kontrreformacji, napływała ze Śląska i Brandenburgii dość masowo do pogranicznych miejscowości ziem polskich.

Od czasów kontrreformacji takie miasta pograniczne jak Wschowa, Wolsztyn, Babimost, Kopanica czy Międzyrzecz a nawet odleglejsze Le-

<sup>1</sup> G. Labuda, *Źródła Niemcy*, w: *Przegląd Wielkopolski*, nr 2/1946.

<sup>2</sup> Por. K. Olejnik, *Polskie tradycje wojskowe Środkowego Nadodrza do końca XVII w.*, s. 23, w: *Polskie tradycje wojskowe Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1986.

<sup>3</sup> Z. Celichowski, *Reces graniczny między Wielkopolską a Księstwem Głogowskim z roku 1528–1531*, Poznań 1900.

szo poddane zostały silnym wpływom niemieckim; nie wzbudzały tym zresztą szczególnej niechęci Polaków. Można rzec, że pojawiła się tendencja wręcz odwrotna, polegająca na umożliwianiu Niemcom zagospodarowania się<sup>4</sup>. Wytyczono tereny miejskie pod zabudowę, a nawet powstawały jednolite, niemieckie miasta, żeby przypomnieć Kargowę czy Rostarzewo. Dopiero agresja ekonomiczna Niemców, powodująca powolne wypieranie polskich rzemieślników z rynku, gwałtowny wzrost znaczenia ekonomicznego Niemców w niektórych miejscowościach, spowodowały częściowe opamiętanie ludności polskiej, jednak nie na tyle, by zadeklarować wszczęcie wojny ekonomicznej przeciwko Niemcom, nadal bowiem współzycie Polaków i Niemców toczyło się w miarę harmonijnie.

O atmosferze owego okresu w stosunkach między Polakami a Niemcami w rejonach pogranicznych może świadczyć fakt zakładania miast otwartych, pozbawionych murów obronnych. Do pewnego momentu przyjmowano istniejące stosunki za normalne, przy czym działały w tych warunkach właściwe procesy etniczne, ekonomiczne i społeczne, nie budzące zasadniczych sprzeciwów ze strony obydwu nacji.

Momentem wprowadzającym do wzajemnych stosunków elementy wrogości narodowościowej i religijnej był wzrost nastrojów antyreformatorskich w Polsce, a szczególnie narzucenie Polsce przez Szwecję wojny na której to szali — przypomnieć to trzeba — stanęła kwestia suwerenności Polski. Szwedzi wbrew opinii panującej wśród polskiej szlachty, nie szczędzili środków, by cel swój zrealizować.

Na porządku dziennym było zajmowanie siedzib szlachty i chłopów, palenie dworów, wsi, miast, kościołów, ich niszczenie i bezczeszczenie. Podobne postępowanie było charakterystyczne na całym terytorium zajętem przez Szwedów, a zatem i w Wielkopolsce, którą obsadzili drobnymi załogami. Między innymi w Zbąszyniu stacjonował oddział dowodzony przez płk. Schmelenberga, dokonując szeregu „zdzierstw, rabunków i mordów”<sup>5</sup> w sąsiednich miejscowościach. Podobnie czynili osadnicy niemieccy — protestanci, zwani ówczesznie „Hollandrami”, którzy przy pomocy oddziałów szwedzkich łupili bezlitośnie polskie miejscowości. Ofiarą tego rodzaju łupiestwa padł między innymi Nowy Tomysł<sup>6</sup>.

Historycy opisujący dzieje „potopu” wskazują na pewne charakterystyczne momenty tej wojny. Stanisław Szczotka podniósł religijny jej aspekt, protestanci szwedzcy nie odnosili się bowiem z szacunkiem wobec kościoła katolickiego i klasztorów, czym wzbudzali olbrzymie wzburzenia religijnego ludu polskiego<sup>7</sup>, natomiast Kazimierz Jarochowski pisał<sup>8</sup>, że wojna w pewnym momencie straciła charakter wojny politycznej, a przybrała straszliwy nieubłagany charakter wojny rasowej”. Powodów przemiany wojny widział Jarochowski wiele. Między innymi w tym, że znaczna część dowódców armii szwedzkiej było narodowości

<sup>4</sup> K. Jarochowski, *Wielkopolska w czasie I wojny szwedzkiej*, Poznań 1884, s. 48.

<sup>5</sup> S. Szczotka, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu*, Kraków, s. 74.

<sup>6</sup> K. Jarochowski, op. cit., s. 48.

<sup>7</sup> S. Szczotka, op. cit., s. 35.

<sup>8</sup> K. Jarochowski, op. cit., s. 34.

niemieckiej, że wielu szeregowych szwedzkiej armii było Niemcami, a wkraczające po traktacie króla Szwecji z elektorem brandenburskim wojska elektora przemieniły, przynajmniej na zachodzie, wojnę szwedzko-polską w kontynuację odwiecznej konfrontacji między Polakami a Niemcami. Gdy wojska elektorskie zluzowały wiosną 1656 roku oddziały szwedzkie, jego postępowanie wobec ludności polskiej nie odbiegało od postępowania wojsk szwedzkich. Wyrazem barbarzyństwa wojsk elektorskich może być wypad gen. Derfflingera, którego pastwą padł klasztor w Przemęcie i miasto Babimost, które zostało splądrowane i spalone, a głowy położyło 1000 mieszkańców miasta<sup>9</sup>.

Istniały dwa racjonalne motywy powstania niechęci, może nawet nienawiści Polaków wobec zamieszkałej ludności protestanckiej i niemieckiej<sup>10</sup>. Motyw religijny, boć wśród rozpasanego złoďactwa grabiącego kościoły i klasztory, wsie i miasta, dwory i sioła, byli wyłącznie protestanci; motyw narodowościowy, bo wśród nich byli również Niemcy — protestanci, często wywodzący się nawet spośród współmieszkańców. Jak dowodziła J. Dworzaczkowa to w okresie kontrreformacji zrodził się synonim sugerujący, że protestantem może być wyłącznie Niemiec, katolikiem — Polak<sup>11</sup>. M. Szczaniecki dowodził, że „w Wielkopolsce Zachodniej pod rządami polskimi tolerancja religijna wydała dość smutne dla polskości wyniki”. Wskazywał na szeroki dostęp obfitych rzesz niemieckich — protestantów, który wywarł znaczny wpływ na strukturę narodowościową tej ziemi<sup>12</sup>. Sugerowałbym rozszerzenie poglądów o czasy „potopu”. Przecież okrucieństwa protestantów (mniejsza w tym miejscu o ich przynależność państwową) przez długie jeszcze lata pozostaną w świadomości ludności polskiej, pogranicza, będą przekazywane z pokolenia na pokolenie, będą obrastały w legendę, będą wreszcie materializowały się w postaci naturalnych i sztucznych pamiątek po szwedzkich czasach, stając się z biegiem lat przedmiotem czci. Konsekwencje konfrontacji ze Szwedami wspomaganymi przez Brandenburgię właśnie w rejonach pogranicznych<sup>13</sup> należy rozpatrywać nie tylko pod kątem wzniecenia namiętności religijnych, ale w pierwszym rzędzie pod kątem ich znaczenia dla rozwoju świadomości narodowej dla społeczności pogranicza.

Wprawdzie problem świadomości narodowej nie jest przedmiotem niniejszych rozważań, ale w kontekście poprzedniej uwagi, nie sposób przejść obok niego do porządku dziennego. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa dowodzić, że proces kształtowania się świadomości narodowej rozpoczął się od rejonów pogranicznych. Trudno określić w jakim okresie miał początek ów proces, w każdym razie wojna szwedzko-polska, mająca odmienny charakter aniżeli wojny dotychczas prowadzone, w niektórych rejonach, szczególnie pogranicznych, przypominała

<sup>9</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>10</sup> Por. Dzieje Wielkopolski, t. I, s. 731.

<sup>11</sup> Ibidem, t. I.

<sup>12</sup> M. Szczaniecki, *Kwestia narodowościowa i wyznaczeniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, w: *Przegląd Zachodni* nr 6/1948, s. 598.

<sup>13</sup> Nie opisuję przebiegu tej konfrontacji, ale odsyłam do pracy W. Sautera, *Krzysztof Żegocki, pierwszy partyzant Rzeczypospolitej*, Poznań 1981.

wręcz przebieg wyniszczającej, znoszącej wszystko co znajdowało się w zasięgu wojska z powierzchni ziemi, wojny 30-letniej.

Tego typu wojna musiała angażować nie tylko wojska, ale również ludność terytorium, na którym się toczyła. Zachodziła w takich razach konieczność samoidentyfikowania się, o ile proces ten nie nastąpił wcześniej albo o ile w spokojnej atmosferze współżycia instynkt narodowy nie został spacyfikowany. Samoidentyfikacja następowała w dramatycznych okolicznościach, ale w innych warunkach nigdy nie była skuteczna. Polacy rejonów pogranicznych określili swoją narodowość nie tylko w werbalnej formie, demonstracją wrogości wobec protestantów i Niemców, ale uczestnicząc w obronie najcenniejszych dla nich wartości. Dość wspomnieć działalność partyzantów Żegockiego w zachodniej Wielkopolsce w czasie „potopu”.

Przebieg procesów reformacyjnych, kontrreformacji, napływ protestantów w rejony pogranicza w czasie wojny 30-letniej, następnie zdarzenia na tle religijnym, będące następstwem wojny szwedzkiej oraz dość niespodziewanie na tle narodowościowym, wywarła znaczny wpływ na przebieg stosunków polsko-niemieckich w obrębie zachodniej granicy. Następstwa wojny szwedzkiej przez długie dziesiątki lat przypominały groźbę wojny w postaci opustoszałych wsi, zniszczonych miast, spustoszonych kościołów, stąd musiała nastąpić we wzajemnych stosunkach znaczna przemiana. Trudno już było mówić, jak niegdyś, o możliwości pokojowej ekspansji ekonomicznej Niemców w rejonach granicznych, o współpracy z Niemcami z drugiej strony granicy czy o przyjmowaniu w obręb miejscowości ludności protestanckiej. Zresztą nie pozwalały pewne ogólne tendencje występujące w Polsce po wojnie szwedzkiej, wyraźnie sugerujące usztywnienie stanowiska wobec innowierców<sup>14</sup>. Zauważyć można było nawet przypadki emigrowania polskich protestantów do sąsiedniej Brandenburgii<sup>15</sup>. Wynikało to również z pozbawienia praw politycznych innowierców. Nawet innowierców — Polaków traktowano „jak obcą agenturę”<sup>16</sup>. Stosunek do innowierców — Niemców niewątpliwie pozostawał w określonej proporcji do innowierców Polaków. Pozostawał od szwedzkich wojen do kresu I Rzeczypospolitej negatywny. Nieco inaczej kształtowały się stosunki w dziedzinie ekonomicznej, choć początkowo przecież również napięte. Zniszczenia pogranicznych miejscowości z upływem lat zmusiły do racjonalniejszego spojrzenia na zagadnienie, zdawano bowiem sobie sprawę, że bez imigracji protestantów nie rozwiąże się problemu opustoszałych miast i wsi. Stąd pewna liberalizacja powodująca nawrót do poprzedniego stanu. Np. Wschowa wystarała się od króla potwierdzenia wolności odbywania nabożeństw, licząc na masowe powroty uciekinierów. Starania niektórych miast trwały, mimo że biskup poznański Tolibowski wystosował w latach 1660 i 1661 do wielu pogranicznych miast zakaz odbywania protestanckich nabożeństw<sup>17</sup>.

Zagadnienie wyraźnego izolacjonizmu ludności protestanckiej wiązało się również ze wzrostem aktywności politycznej Prus, mającej

<sup>14</sup> Por. Dzieje Wielkopolski, t. I, s. 734.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 735.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 743.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 734.

zresztą charakter wyraźnie antypolski. Działania pruskie w postaci zajmowania pojedynczych miejscowości polskich<sup>18</sup>, napastnicze najazdy na polskie miejscowości, jak np. klasztor w Paradyżu<sup>19</sup>, czy nagminne porywanie rosnących chłopów polskich z rejonów pogranicznych w XVIII wieku w celu włączenia ich do armii Fryderyka Wilhelma I lubującego się w wojsku o słusznym wzroście<sup>20</sup>, wywierały na polskie społeczeństwo duży wrażenie, choćby to były sporadyczne przypadki. Wiadomości o tych przypadkach w legendzie urastały do wielkości niewiarygodnych. W ten sposób aura zagrożenia urastała w świadomości społecznej do rozmiarów niebotycznych i wywierała określone skutki na stan stosunków narodowościowych na pograniczu, gdyż widziano w tym inspirację czynnika obcego.

Prusy ostatecznie odsłoniły przyłbicę udziałem w kolejnych rozbiorach Polski. Tym samym pojęcie pogranicza, którym zajmowaliśmy się, faktycznie przestało istnieć. Problemy narodowościowe pozostały jednak w całej rozciągłości albowiem co było udziałem społeczeństwa polskiego w warunkach pogranicznych objawiło się już w innej skali i innym wymiarze. Po dokonaniu rozbioru Polski terytorium granicy polsko-brandenburskiej, włączone zostało w obręb pruskiej monarchii. Administracja pruska, pozostając w zgodzie z panującą w końcu XVIII wieku doktryną prawnopaiństwową wchłonęła dotychczasowe ziemie polskie w obręb monarchii pruskiej bezwarunkowo, nie pozostawiając najmniejszego marginesu na działalność narodową. Dopiero epoka napoleońska, ze wszystkimi jej skutkami, z kongresem wiedeńskim włącznie, zmusiła państwa zaborcze do przyjęcia bardziej nowoczesnych rozwiązań, w pewnym stopniu uwzględniających aspiracje Polaków. W ten sposób niektóre problemy, które były charakterystyczne dla rejonu pogranicznego, rozszerzyły się na całą Wielkopolskę i zostały spotęgowane określoną polityką rządu pruskiego wobec Polaków. Nastąpiło w tej mierze jakby odwrócenie sytuacji w stosunku do okresu przedrozbiorowego, z tym, że o ile polskie władze centralne z rzadka ingerowały w istotę toczących się na pograniczu procesów, to rząd pruski z premedytacją działał w kierunku wynaradawiania ludności polskiej będącej autochtoniczną ludnością tych ziem. Nie zamierzam, rzecz jasna, omawiać problematyki polityki narodowościowej Prus, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na zasadnicze różnice zachodzące między łagodnym postępowaniem rządu polskiego po roku 1656. Retorsje polityczne wówczas stosowane były wyłącznie natury religijnej, problemy natury narodowościowej pozostawały na uboczu.

Wielokierunkowe dążenia Prus natomiast miały na celu, ogólnie rzecz traktując, przyczynienie się do zmiany niekorzystnej struktury narodowościowej. Skomplikowana struktura narodowościowa, religijna a nawet społeczna była następstwem procesów zachodzących w rejonach pogranicznych przez przynajmniej dwa wieki. W nowym pojęciu pogranicza, będąca następstwem rozbioru i likwidacji państwa polskiego przez

<sup>18</sup> Por. J. Benyskiewicz, *Dokument dotyczący przyłączenia wsi Murzynowo do Nowej Marchii w r. 1770*, w: *Przegląd Lubuski* 1975, nr 1, s. 155 i n.

<sup>19</sup> Por. K. Jarochoński, *Napad Brandenburczyków na klasztor paradycki w r. 1740*, w: *Opowiadania i Studya historyczne*, Warszawa 1877.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

sąsiednie mocarstwa, dla Prus struktura narodowa i religijna była wyjątkowo niekorzystna, stąd wspomiane już starania o jej zmianę.

Życie pogranicznych miejscowości a szczególnie wsi w XIX wieku toczyło się niezmiennym, przez dziesiątki lat wytyczonym torem, choć starania administracji niemieckiej podjęte bezpośrednio po zaborze Wielkopolski w rejonach pogranicznych dawały znaczące rezultaty. W chwili zaboru Wielkopolski przez Prusy zamieszkiwało w tym województwie 19% Niemców (choć np. w powiecie leszczyńskim aż 70%), natomiast liczba ludności niemieckiej w roku 1815 wzrosła do 28%<sup>21</sup>. Ale w niektórych miejscowościach nadgranicznych wpływy niemieckie były bardziej ograniczone ze względu na pewną jednolitość tych miejscowości pod względem narodowościowym. Np. w leżącej w pogranicznym dekanacie zbąskim parafii Nowe Kramsko w roku 1814 zamieszkały 562 osoby wyznania katolickiego oraz 37 luteranów<sup>22</sup>. Kalwinów i Żydów statystyki nie notowały w ogóle. Luteranie stanowili wyłącznie rodzinę i służbę właściciela dóbr nowokramskich Unruhe, który tenże nabył po sekularyzacji klasztoru obarskiego.

Stosunki narodowościowe, religijne, społeczne i częściowo polityczne, istniejące na byłych ziemiach pogranicznych były niezmiennie stąd kolejne uwagi związane z ich przebiegiem.

T. Korzon w swych „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta” (Kraków 1882—86) a następnie W. Smoleński w wszechstronnie udokumentowanym omówieniu dzieła Korzona, zajęli się położeniem polskiego chłopca w ostatnim okresie Rzeczypospolitej. Podawano w przytaczanym dziele i omówiono przykłady należności chłopskich wobec dworu, wysokość pańszczyzny, ceny usług i żywności. Analizie poddano przez Korzona i Smoleńskiego również ówczesny stan szlachecki, jego dochody, obyczaj, sposoby budowania dworu i zabudowań gospodarczych<sup>23</sup>.

Wydarzenia polityczne z przełomu wieków XVIII i XIX, a zatem przyłączenie ziem byłego pogranicza wielkopolsko-brandenburskiego do państwa pruskiego, epopeja napoleońska w pewien sposób angażująca społeczność polską zachodnich rubieży Wielkopolski, następnie euforia powrotu do Polski pod postacią Księstwa Warszawskiego, by ostatecznie egzystować w ramach Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Królestwie Prus, wywarły znaczny wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych na wsi. Wprawdzie pozostały one feudalnymi, ale natłok wydarzeń politycznych pozostawił w świadomości społeczności wiejskiej określony ślad. Wyrażało się to między innymi w stosunku do dworu i plebani a więc symboli odchodzącego ustroju społecznego. Ślady konfliktów społecznych zachowały się na niektórych kartach ksiąg parafialnych.

Wsie w XIX wieku w swym wyglądzie w zasadzie pozostały bez zmian. Kryte strzechą, często już murowane, choć najczęściej konstruowane z gliny, sieczki i drewna domy mieszkalne, nie zawsze zadbane zabudowania gospodarcze, tradycyjnie położone były wzdłuż piaszczy-

<sup>21</sup> F. Morawski, *Z zachodnich kresów*, Kraków 1906, s. 183 i n.

<sup>22</sup> Por. J. Benyskiewicz, *Nowe Kramsko*, Zielona Góra 1976, tab. s. 128.

<sup>23</sup> W. Smoleński, *Z dziejów wewnętrznych Polski za króla Stanisława Augusta*, w: *Pisma historyczne*, t. III, Kraków 1901, s. 12 i 27.

stej wiejskiej drogi. Górował nad wsiami parafialnymi murowany, ze strzelistą wieżą kościół.

Znamienne, że wiele kościołów wiejskich zbudowanych zostało pod koniec XVIII wieku, w ostatnim okresie istnienia I Rzeczypospolitej. We wsiach, w których nie było kościoła, znajdowała się nierzadko dzwonnica.

Istniała również na wsi parafialnej szkoła. Był to najczęściej gminny budynek, nieduży, pamiętający wiek XVIII, często zaniedbany. Do tej szkoły od św. Marcina do Wielkanocy uczęszczały dzieci z całej parafii.

W XIX-wiecznej wsi znajdowały się i inne budynki i urządzenia służące społeczności wiejskiej. Przede wszystkim karczmą, której nie prowadził, jak to w polskiej tradycji bywało, Żyd, ale członek miejscowej społeczności wiejskiej. Pozycja karczmarza była intratna, gdyż przynależał do niej poza zabudowaniami znaczny, jak na ówczesne stosunki, areał ziemi (około 6 staja). Karczmarz, na przykład nowokramski, w roku 1780 płacił za karczmę czynsz 47 zł polskich, trzy gęsi, jedną kurę a nadto meszne plebanowi, podatki królewskie i żołnierskie. Zmuszony był do innych powinności, takich jak „bicia sądni do piwa”, szynkować piwo i gorzałkę, a chwalimski zobligowany był szynkować „piwo i gorzałkę, opłacać roczny czynsz w wysokości 6 zł oraz dostarczać do dworu 5 kur w roku”.

Szczególnie we wsiach parafialnych istniały również pomieszczenia, w jednym budynku skupione, służące utrzymaniu porządku (rodzaj izby zatrzymań), często izba dla biednego w nomenklaturze XVIII-wiecznej nazywano izbę „szpitalem”, pomieszczenie dla nocnego stróża. Natomiast zobligowanym reliktem przechodzącej epoki był umieszczony w centralnym punkcie wsi parafialnej gąsior<sup>24</sup>.

Nieodłącznym elementem wyglądu wsi z początku wieku XIX był dwór, stanowiący do okresu regulacji siedzibę dzierżawcy dóbr względnie plenipotentą właścicieli. Dwór były również miejsce rozstrzygania sporów między właścicielem a chłopami, miejscem ogłaszania decyzji dotyczących powinności chłopów. Dwór był najczęściej w ryglówkę stawiany, oblepiony gliną, z centralnie położonymi drzwiami. Po prawej stronie sieni znajdowała się izba z trzema oknami z drzewa, oprawnymi, w ołów z okiennicami. W izbie znajdował się piec kaflowy oraz murowany kominek. Podłoga w izbie była z drewna. Z izby prowadziły drzwi do komory. Z sieni wprost prowadziły drzwi do kuchni. W sieni znajdowały się również schody prowadzące na strych, na którym znajdowało się pomieszczenie do przechowywania zboża. Dach dworu pokryty był słomą.

Z prawej strony dworu był budynek również w ryglówkę stawiany i wylepiany gliną, w którym znajdowały się chlewy, obora i sieczkarnia. Nad oborą i sieczkarnią znajdowała się podłoga drewniana, tworząca magazyn zboża zamykany na kłódkę. Nad chlewem znajdowały się żelazne drągi, na których przechowywano siano. Dach kryty był słomą. Na tej samej stronie była stodoła w ryglówkę stawiana, z dwoma wrotami drewnianymi. W okresie przeglądu opisywanego dworu w stodole

<sup>24</sup> Ibidem.



przy lewej stronie wejścia znajdowało się żyto, po prawej stronie w sąsiedztwie groch oraz słoma rżana (omłócona). Obok stodoły znajdowała się w ryglówkę stawiana, ocieplana trzcina owczarnia, z dwoma drewnianymi wrotami. Sufit owczarni służył jako magazyn do siana. W pobliżu owczarni znajdowała się chałupa i chlew, w której zamieszkiwał parobek<sup>25</sup>.

Opis dworu jest bez wątpienia niepełny. Najczęściej był ogrodzony (murem z polnych kamieni) z bramą wjazdową. W obrębie dworu znajdował się również ogród warzywny i sad owocowy<sup>26</sup>.

We wsiach parafialnych do znaczniejszych budynków należała plebania. Najczęściej była położona w sąsiedztwie kościoła. Opis plebanii nowokramskiej z I połowy XIX wieku sugeruje, że była zaniedbana i przez wiele lat nieremontowana. Podobnie było z zabudowaniami gospodarczymi przynależnymi do plebanii. Inwentarz składał się z pary koni, 4 krów i 20 owiec<sup>27</sup>.

Na początku XIX wieku na wsi wielkopolskiej utrzymywała się struktura społeczna ukształtowana jeszcze w wiekach wcześniejszych choć zachodziły w niej w ciągu lat istotne zmiany<sup>28</sup>.

Zapoczątkowana w Wielkopolsce w roku 1823 pruska reforma uwłaszczeniowa może stanowić doskonałą przesłankę ilustrującą strukturę wsi zachodniej Wielkopolski. W roku 1828 uwłaszczono chłopów wsi Podmokle<sup>29</sup>.

Reces uwłaszczeniowy wsi Stare Kramsko z roku 1855 poza okupieniem włościan starokramskich przewidywał zniesienie „wspólności państwa i służącemu dominium prawa wolnego pasania owiec” oraz „zebranie do kupy gruntów na polach starokramskich”, uposażenie szkoły, zamianę „daniny z ziarna się składającej plebanii i organiscie parafii Nowe Kramsko na rentę pieniężną”. Aktem z 1855 roku ukształtowano współczesną strukturę wsi. Istniało zatem we wsi Stare Kramsko 6 włościan zaciężnych, 6 chałupników zaciężnych i 8 chałupników wolnych. Pozostały areal gruntów starokramskich należał do gminy Sulechów (226 morgów), przy czym gospodarstwa zaciężne mieściło się w granicach 40—75 morgów, chałupników 14—39 morgów, chałupników wolnych — 13—23 morgów oraz do dziedzica dóbr starokramskich (693 morgów)<sup>30</sup>.

Struktura wsi przedstawiona powyżej na przykładzie kilku miejscowości była bez wątpienia charakterystyczna dla całej zachodniej Wielkopolski bez względu na właściciela (do czasu uwłaszczenia) wsi. Struktura w porównaniu z końcem wieku XVIII nie uległa zasadniczym zmianom, może tylko zmianom minimalnym. Porównanie na przykład struktury posiadłości wsi Stare Kramsko wytworzonej w wyniku regulacji z roku 1855 ze strukturą istniejącą w roku 1789 sugeruje wnioski jednoznaczne. W roku 1789, jak wynika z „Tabeli Ogólnej Dymów Powiatu

<sup>25</sup> Opis dworu w Podmoklach sporządzony został w 1790 r. w: WAP Poznań, Tab. Kościan 8.

<sup>26</sup> Opis dworu w dobrach Łysyny, w: WAP Poznań, gr. Wschowa 227.

<sup>27</sup> Archiwum dekanatu Babimost, par. Kramiensis Fach. XI, nr 1. Vol. I.

<sup>28</sup> WAP Poznań, Tab. Kościan 8.

<sup>29</sup> Reces uwłaszczeniowy wsi Podmokle spisany 4 I 1888 r. (w posiadaniu sołectwa W. Podmokle).

<sup>30</sup> Tabella Ogólna Dymów Powiatu Kościańskiego przez Komisją Powiatową Sporządzoną Rok 1789; w: Tab. Kościan 8, WAP Poznań.

Kościańskiego”, w Starym Kramsku istniało 15 c hałup posiadających grunty, 3 chałupy posiadające ogród oraz 3 chałupy rzemieślnicze. Łącznie we wsi doliczono się 20 dymów, a zatem dokładnie jak w momencie dokonywania regulacji<sup>31</sup>.

Już jednak w czasie regulacyjnych w Starym Kramsku i Podmoklach czynności dokonano podziału niektórych gospodarstw. Był to początek procesu podziałów i powstawania nowej struktury społecznej, kształtującej się na przełomie XIX i XX wieku na wsi wielkopolskiej. W początkach wieku XX w Starym Kramsku istniało 15 posiadłości do 5 ha, 13 — do 10 ha, 15 — do 20 ha oraz 4 powyżej 20 ha. Mieszkało we wsi również 15 robotników. W ciągu ostatniego półwiecza mieszkańcy wsi zdolali wykupić powstały po regulacji majątek. Podobnie w Podmoklach Małych i Wielkich. W Małych Podmoklach znajdowało się 31 gospodarstw do 5 ha, 15 gospodarstw do 10 ha, 27 do 20 ha i 12 gospodarstw powyżej 20 ha. Natomiast w Wielkich Podmoklach istniało 9 gospodarstw do 5 ha, 4 — do 10 ha, 9 — do 20 ha oraz 19 gospodarstw powyżej 20 ha<sup>32</sup>.

Do przełomu XIX i XX wieku na wsi wielkopolskiej nie występowało pojęcie „robotnik”. To zrozumiałe. Ale intensywność występowania tego pojęcia później jest znamienna. W początkach wieku XX zakwalifikowano do kategorii robotników 321 osób w rejonie Babimostu. W samym Nowym Kramsku na 123 gospodarstwa było 182 robotników. Część z nich to niewątpliwie właściciele działek do 5 ha<sup>33</sup>, pozostali wywodzili się również z gospodarstw pełnorolnych.

Szlachta polska (potem ziemiaństwo) nie stanowiła znacznej siły społecznej i politycznej na zachodnich rubieżach Wielkopolski. Do końca XVIII wieku w zachodniej części Wielkopolski spotykamy się z następującymi rodami: Bełęckich herbu Leszczyc w Bełęcinie, Bieczyński herbu Łódzia w Bełęcinie, Bieliński herbu Abdank w Bełęcinie, Bieniewski herbu Radwan w Bełęcinie, Breza herbu Breza w Goraju, Brudzewski herbu Nałęcz w Brudzewie, Chobienicki herbu Szaszor w Chobienicach, Ciświcki herbu Wieniawa w Zbąszyniu i Grójcu, Daleszyński herbu Korczak w Radomicku, Iłowiecki herbu Łódzia w Wolsztynie, Zbyszewski herbu Topór w Zbąszyniu, Zdzeniecki herbu Korab w Zbąszyniu.

W 1580 roku właścicielami ziemskimi w powiecie Kościan (do którego należała Babimojszczyzna) byli: Bełęcki Baltazar — właśc. Bełęcina, Jan Bełęcki, opat oberski — właśc. Chwalimia i Kosieczyna, Jan Błocki — właśc. Błocka i Łąkiego, Jan Chlebowicz — właśc. Solca, Agnieszka Dąbrowska — właśc. Chlastawy i Kosieczyna, Andrzej Górka, kasztelan międzyrzecki, Łukasz Hersztopski — właśc. Rostarzewa, Bartłomiej Jaczyński — właśc. części Bełęcina, Zofia Jaromierska — właśc. Jaromierza i Reklina, Jan Jaromierski — właśc. Karny, część Kosieczyna i Reklina, Piotr Jaromierski — właśc. części Karny, Andrzej Karchowski, burgrabia kościański — właśc. części Bełęcina, Karchowa

<sup>31</sup> J. Benyskiewicz, T. Kwaśnik, *Uwłaszczenie chłopów w Starym Kramsku*, w: *Przegląd Lubuski* nr 3—4, 1976, s. 37.

<sup>32</sup> WAP Zielona Góra, Polizeidistriktamt Karge, sygn. 364.

<sup>33</sup> Przeciętny areal tej kategorii gospodarstw kształtował się na poziomie 1,08 ha.

i Trzebiec, Walenty Klempski — właśc. sołectwa w Podmoklach, Jan Kopnoka — właśc. części Chlastawy i Kosieczyna, Jan Kosiecki — właśc. części Kosieczyna i Chlastawy, Stanisław Łacki — właśc. części Solca, Bartłomiej Łoziński — właśc. Gnina, Jan Rudzki — właśc. części Bełęcina i Karchowa, Stanisław Zychliński — właśc. części Chwalimia<sup>34</sup>.

W XIX wieku w powiecie babimojskim żyły następujące polskie rody szlacheckie: Mieleccy (Bołęcin, Karna, Wioska), Mielżyńscy (Dąbrowa), Kaczorowscy (Gościeszyn), Mielżyńscy (Chobienice, Grójec), Gajewscy (Komorowo, Tłoki), Dziembowscy (Powodowo), Czarnecky (Rakoniewice), Platerowie.

Administracja niemiecka świadoma była roli, jaką odgrywa ziemiaństwo dla polskiego społeczeństwa, stąd jej działanie zmierzające do ograniczenia tej roli za pomocą różnych środków, w tym i bardzo radykalnych. Jak się przypuszcza<sup>35</sup>, gdyż nikt tego rodzaju obliczeń nie prowadził, w momencie dokonania zaborów w Wielkopolsce w rękach Polaków znajdowało się 10 162 000 mórg ziemi, a w rękach niemieckich zaledwie 600 000 mórg, w roku 1806 w rękach niemieckich było już 2 500 000 mórg. Prawda, że wynikało to głównie z przejścia przez państwo królewszczyzn, starostw i posiadłości kościelnych. Ale nie tylko, gdyż za pomocą różnych środków pozbawiano polskich właścicieli posiadłości (np. przez udzielanie niskoprocentowych wysokich pożyczek powodujących demoralizację właścicieli). Majątkami państwowymi lub zlicytowanymi rząd pruski obdarowywał zasłużonych pruskich mężów<sup>36</sup>.

Ogółem pod koniec XVIII wieku w powiecie babimojskim w ręce niemieckie przeszło kilkaset tysięcy mórg ziemi<sup>37</sup>.

Podobną politykę prowadzili Prusacy w latach trzydziestych. Zarządzeniem gabinetowym z 13 marca 1833 roku powołana została tajna komisja mająca śledzić stan polskich posiadłości ziemiańskich. Komisja wykorzystywała każdą potknięcie polskie, by dokonać licytacji. W ten sposób w ręce niemieckie przeszły dobra kargowskie<sup>38</sup>. Polscy właściciele już w latach rozbiorowych zdali sobie sprawę z niebezpieczeństw wynikających z programowego rugowania polskiej własności i jedyny ratunek widzieli w dobrym gospodarowaniu. Stąd wzorem Dezyderego Chłapowskiego i Kasyna Gostyńskiego niektórzy niestety tylko, rozpoczęli usilne prace nad wzrostem efektywności swych posiadłości. W powiecie babimojskim wzorowe gospodarstwo prowadzili ich właściciele w Chobienicach i Gościeszynie zakładając sady owocowe oraz hodowlę bardzo wydajnych owiec<sup>39</sup>.

W powiecie babimojskim w latach siedemdziesiątych XIX wieku z 405 733 mórg polscy właściciele ziemscy posiadali 58 562 morgi. Hrabia Józef Mielżyński był właścicielem Dąbrowy i Gościeszyna, hrabia Karol Mielżyński — Chobienic, Stefan Gajewski — Wolsztyna — Komorowa,

<sup>34</sup> L. Plater, *Opisane geograficzno-historyczno-statystyczne woj. poznańskiego*, Lipsk 1891; E. Caller, *Powiat kościański w XVI w.*, Poznań 1881.

<sup>35</sup> F. Morawski, *Z zachodnich kresów*, Kraków 1906.

<sup>36</sup> J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza*, Poznań 1960, s. 69–70.

<sup>37</sup> F. Morawski, op. cit., s. 178 i n.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> S. Karwowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Poznań, t. I, s. 300.

hrabia Zywert -Plater — Wroniaw, Ernest Świniarski — Obry, hrabia Stanisław Czarnecki — Rakoniewicz<sup>40</sup>.

Natomiast w sąsiadującym z babimojskim powiecie — międzyrzeczkim, sytuacja polskiej własności ziemskiej była wręcz tragiczna. W tym bowiem powiecie jedynie dwa majątki o areale około 15 000 mórg z 451 291 w powiecie było w posiadaniu ziemian — Polaków (Lewice Haby — Redlica i Kosieczyn Wojciecha Zakrzewskiego)<sup>41</sup>.

Jednym z zasadniczych powodów braku polskiej szlachty na zachodnich rubieżach Wielkopolski był fakt uposażenia powstających na tych terenach zgromadzeń zakonnych przez właścicieli nadania. Na przykład klasztorowi oberskiemu w latach 1231—1385 nadano: Babimost, Potopisko<sup>42</sup>, Borzysław, Chorzemin, w Głogowie Karczmę, Górkę, Gromadzin, Jażyniec, Karpicko, Kiełkowo, Kiełpin, Kopanicę, Kramsko Nowe i Stare, Krutle, Lutolek Mokry, Miłostowo, Morawce, Nieborzę, Obrę, Reklin, Rokitnice, Ruchocin, Reklin, Siedlec, Siekowo, Smarkzew, Ujazd i Żołądź. W 1379 roku Jan i Mikołaj z Jaromierza wnieśli do majątku klasztoru jaz zwanym Uściem na Jeziorze Orchowem. Wnosił też pod koniec XIV wieku opat klasztoru oberskiego pretensje o młyn w Nowym Kramsku i część jeziora zwane Koleszniko<sup>43</sup> (dziś jezioro Wojnowskie).

Rozmieszczenie narodowościowe w rejonach pogranicznych (podam na przykładzie powiatu babimojskiego) pod koniec XIX wieku było niemiernie skomplikowane.

Ustalenie linii rozgraniczającej żywioł polski i niemiecki jest wręcz niemożliwe. Okazuje się bowiem, że część powiatu babimojskiego najdalej wysunęta na zachód (w okolicach Babimostu) zamieszkała była przez Polaków. Tymczasem w okolicach Wolsztyna, a nawet na wschód od miasta zamieszkiwała ludność niemiecka. Problem zatem nie sprowadza się do prostej rejestracji, ale nasuwa wniosek, że rozpatrywać go należy w kategoriach rozwoju świadomości narodowej, przy jednoczesnym wzięciu pod uwagę wszystkich obiektywnych czynników kształtujących świadomość i hamujących jej rozwój. Weźmy na przykład, przykład Kargowy, miasteczka zamieszkałego w przeważającej mierze przez Niemców. Zgodnie ze stanem rzeczy na kandydata polskiego głosowały zaledwie 2 osoby.

W połowie XIX wieku w Kargowej zamieszkiwało 364 Polaków<sup>44</sup>. Liczba Polaków w miasteczku w następnych latach na pewno nie malała, jednak ich aktywność polityczna, wyrażana między innymi oddaniem głosów na polskich kandydatów, była minimalna. Wynikało to zwłaszcza z nikłego jeszcze wpływu organizatorów życia narodowego na niektóre skupiska mieszane, apatii narodowej żywiołu polskiego w polskich środowiskach, wynikającej ze świadomości pozostawania w mniejszości oraz najczęściej ze słabej siły ekonomicznej tego żywiołu.

<sup>40</sup> Dziennik Poznański, nr 26/1878.

<sup>41</sup> Dziennik Poznański, nr 27/1878.

<sup>42</sup> Część nazw miejscowości znikła. W przypadku Potopiska chodzi prawdopodobnie o Podmokle.

<sup>43</sup> E. Caller, op. cit., s. 104.

<sup>44</sup> Por. E. Rabięga, *Kargowa. Zarys historyczno-gospodarczy*, w: *Rocznik Lubuski*, t. III, Zielona Góra 1962, s. 194.

Kargowa powstała na początku XVIII wieku przy dawnej polskiej osadzie. Była miastem niemieckim. Z upływem lat zwiększała się liczba ludności polskiej w miasteczku.

Życie polskiej społeczności wsi w wieku XIX koncentrowało się wokół własnego domu, własnego gospodarstwa i własnej ziemi. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze najczęściej powstawały już po dokonaniu regulacji. Wiązało się to ze zmianą funkcji gospodarstwa rolnego w zmienionych warunkach. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, które w XIX wieku różniły się zasadniczo w swym wyglądzie i funkcjonalności w zależności od wielkości posiadanego areалу, budowano w inny sposób. Od zabudowań pozwalających na prowadzenie produkcji rolnej na większą skalę, do małych, umożliwiających jedynie minimum egzystencji.

Zorganizowaną pracą narodową były tereny przygraniczne w XIX wieku objęto stosunkowo późno. Przyczyny takiego stanu rzeczy były dość złożone. Administracja pruska, świadoma faktu znacznego opanowania tych terenów przez niemiecki element, który wzmocniony został jeszcze działaniami bezpośrednio po dokonaniu zaboru przez przejęcie dominujących w rejonach pogranicznych dóbr klasztornych, nie przedsięwzięła zbyt drastycznych środków wobec polskiej społeczności<sup>45</sup>.

Podobna polityka z kolei miała wpływ na stan psychiczny Polaków. Wprawdzie świadomi byli swej przynależności do polskiej nacji, ale wobec liberalnej polityki administracji pruskiej nie odczuli zbyt drastycznie zmiany państwowości, tym bardziej że zachowano podstawowe przywileje narodowe w postaci choćby prawa używania języka ojczystego. Gdy jednak pruska administracja zorientowała się, że społeczność niemiecka nie zdołała zdominować polskiej społeczności a procesy na tym terenie wykazywały tendencję odwrotną, nastąpiła zmiana polityki, polegająca na próbie stopniowego pozbawiania Polaków narodowej odrębności. Wiązało się to, rzecz jasna, z ogólnymi zmianami zachodzącymi w Wielkopolsce w polityce pruskiej wobec Polaków.

Pruskie ustawodawstwo przeciw używaniu języka polskiego oraz ustawodawstwo agrarne było bezpośrednią przyczyną stworzenia systemu obronnego w postaci szeregu organizacji i instytucji społecznych, których cele ograniczały się do walki o zachowanie narodowej odrębności.

W byłych rejonach pogranicznych pierwszą organizacją tego rodzaju był założony w roku 1877 Bank Ludowy w Pszczewie. Kolejne organizacje powstawały na przełomie XIX i XX wieku w Nowym Kramsku, Babimoście, Dąbrówce. Organizacje te działały przez krótki okres, ich roli jednak nie można nie docenić. Wartość ich pracy wzrosła, jeśli uświadomimy sobie, że były szkołą dla pokolenia działaczy organizujących pracę narodową po powojennych rozstrzygnięciach granicznych.

Z krótkiego opisu stosunków społecznych, panujących po włączeniu ziem pogranicznych do Prus, wynikają pewne interesujące wnioski. Przede wszystkim przez włączenie całej Wielkopolski do Prus formalnie znikło pojęcie pogranicza, kształtujące się przez kilka wieków na terytoriach leżących wzdłuż granicy zachodniej. Mechaniczne włączenie

<sup>45</sup> Plater, op. cit., s. 44 i n.

do Prus owego terytorium nie mogło przyczynić się do zlikwidowania zasadniczych cech charakterystycznych dla układów pogranicznych, gdyż do cech tych należały wzajemne stosunki między odrębnymi społecznościami: polską i niemiecką z ich wszelkimi konsekwencjami. Pozostające w różnych fazach wzajemnych kontaktów w ciągu wieków, od konfliktu do wzajemnej tolerancji, po dokonaniu zaboru ukształtowały się na jednym, niezmiennym poziomie, na poziomie konfliktu. Przyczynił się do tego sam fakt zaboru dokonany przez państwo od wieków napierające w różnych formach na rodzinną ziemię autochtonów tych ziem.

Powazną rolę w ukształtowaniu się wzajemnych stosunków w fazie konfliktu odegrała również polityka narodowościowa państwa zaborczego, wykazująca wyraźne cechy dyskryminujące ludność autochtoniczną. To z kolei wpłynęło na zasklepienie się tej ludności w układach społecznych z poprzednich epok, stąd tak wiele w wieku XIX, w byłych rejonach pogranicznych reliktyw nie ulegających zmianie przez wiele następných lat, a będących dowodem łączności tego terytorium z innymi ziemiami polskimi.



Pojęcie „Pogranicze” wprowadzone zostało do nazewnictwa politycznego po granicznych rozstrzygnięciach wersalskich i utworzeniu z ziem należących do Polski do II rozbioru prowincji Grenzmark-Westpreussen. Utworzona została po długotrwałych dyskusjach 21 lipca 1922 roku. Prowincja rozciągała się wzdłuż granicy polsko-niemieckiej na długości około 430 km, nie tworząc zresztą zwarteo obszaru. Stolicą prowincji została Piła. W skład prowincji wchodziły powiaty człuchowski, złotowski, wałecki, pilski, miejski, notecki, skwierzyński, międzyszerzecki, babiński i wschowski. Z założeń programowych wynikało, że motywację do utworzenia prowincji stanowiły wyłącznie względy polityczne. Miała ona ustawicznie przypominać krzywdę, jaką uczyniono Niemcom w traktacie wersalskim<sup>46</sup>. Polscy działacze polityczni na utworzoną prowincję spojrzeli z innej strony, mając świadomość, że pozostała w niej w zwartych skupiskach poważna liczba ludności polskiej. Wprawdzie statystyki niemieckie, powołując się na spis narodowościowy z roku 1925, notowały ich zaledwie 13 284<sup>47</sup>, minimalizowały liczbę Polaków w prowincji. Natomiast politycy polscy za podstawę statystycznych obliczeń uznali wyniki spisu z roku 1910, z którego wynikało, że wówczas w powiatach które weszły w skład nowo utworzonej prowincji, żyło 27 166 Polaków<sup>48</sup>. Przyjmując, że straty wojenne i akcja opcji na rzecz Polski przyniosła polskiemu żywiolowi straty minimalne, politycy polscy uznali stan Polaków z roku 1910 za stan realny, traktowali od początku prowincję jako podstawową bazę działania narodowego w Niemczech. Zresztą publicystyka polska okresu międzywojennego wyraźnie uzasadniała rzetelnie taki punkt widzenia. Na przykład A. Moykowski pisał: „oblicze na-

<sup>46</sup> J. Wąsicki, *Grenzmark Posen — Westpreussen*, Zielona Góra 1967.

<sup>47</sup> Por. J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*, Zielona Góra 1968, s. 60.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 60.

rodowe jeszcze wyraźniej zarysowane, występuje w dzisiejszej prowincji Grenzmark-Westpreussen... Ludność polska tych terenów już przed wojną wrzynała się w całość obszaru niemieckiego, należała jednak zawsze przed wojną do obszaru objętego pracą narodową Księstwa. Dzięki temu typ Polaka ze złotowskiego czy babimojskiego zachował najwięcej podobieństwa z typem poznańczyka czasów przedwojennych. A choć różny całkowicie pod względem swej struktury społeczno-gospodarczej od typu robotnika z Westfalii i Nadrenii, rolnik polski z Pogranicza złotowsko-poznańskiego i częściowo Pomorza Kaszubskiego, pod względem świadomości narodowej jest mu najbliższy<sup>49</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że obydwie strony zmierzały wykorzystać stworzoną jednostkę administracyjną do osiągnięcia określonych, zresztą całkowicie odmiennych celów. Pogranicze, będące zamienną nazwą Grenzmark, było przede wszystkim nazwą pewnego regionu historycznego i geograficznego pozostającego pod władztwem Niemiec, a którego cechą był fakt zamieszkiwania w regionie znacznej i świadomej swej przynależności polskiej grupy narodowej. Początkowo była to nazwa bez wątplenia potoczna, później, szczególnie po utworzeniu V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech zamiennie nazywanej Pograniczem, weszła również do języka politycznego.

Pogranicze, tak jak również prowincja Grenzmark, historycznie i geograficznie, a również i terytorialnie nie stanowiło zwartej jednostki, choć z polskiej strony czyniono wysiłki zmierzające do integracji polskiej społeczności w ramach V Dzielnicy Związku Polaków, dość zresztą udane. Historyczna odrębność wynikała z różnorodnych losów regionów, do których przynależały poszczególne części Pogranicza. Uwidoczniły się na tych ziemiach wpływy różnych formacji państwowych z Polską i Brandenburgią na czele, choć w kształcie stworzonym po roku 1922 nie stanowiły nigdy odrębnej jednostki administracyjnej. Mało tego. Granica wersalska przyczyniła się do rozerwania istniejących od lat układów terytorialnych, praktycznie przecięła bowiem istniejące powiaty na dwie części. Na przykład z byłego powiatu babimojskiego Polsce przypadło 758 km<sup>2</sup>, Niemcom — 282 km<sup>2</sup>. Z międzyrzeckiego — Niemcom 706 km<sup>2</sup>, Polsce — 447, natomiast powiat wschowski podzielono na dwie niemal równe części<sup>50</sup>. Procesy etniczne zachodzące w pogranicznych terytoriach a następnie z premedytacją prowadzona działalność osadnicza przyczyniły się do powstania w tym rejonie specyficznej mozaiki ludnościowej, wśród której wytyczenie granicy na podstawie zasady etnograficznej w praktyce okazało się niemożliwe. Stąd rozstrzygnięcia graniczne nie zostały entuzjastycznie przyjęte ani w Polsce, ani w Niemczech. Jednocześnie spowodowały falę protestów ze strony społeczności polskiej zarówno w agendach konferencji pokojowej, jak w Komisji Granicznej, wytaczającej granicę polsko-niemiecką w terenie. Polskie działania były równie bezskuteczne jak protesty niemieckie, a przebieg granicy w praktyce wytyczony został rezultatami działań powstańców wielkopolskich, uwieńczony rozejmem w Trewirze w lutym 1919 roku.

<sup>49</sup> A. Moykowski, *Struktura Polaków w Niemczech*, w: *Strażnica Zachodnia*, Poznań 1931, nr 2.

<sup>50</sup> Por. J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków...*, s. 60.

Blisko 30-tysięczna grupa rdzenna ludności polskiej pozostała zatem nadal w państwie o wypracowanym modelu postępowania z ludnością obcojęzyczną. Wprawdzie oficjalne deklaracje polityków niemieckich gwarantowały poszanowanie praw ludności obcojęzycznej, podobne postępowanie zapowiadał 113 artykuł Konstytucji weimarskiej jednak teza o narodowym charakterze państwa niemieckiego państwa po wersalskich rozwiązaniach granicznych stanowiła dla mniejszości narodowych zamieszkałych w Niemczech istotne i realne niebezpieczeństwo<sup>51</sup>. Nie tylko interpretacja na przykład wspomnianego artykułu Konstytucji<sup>52</sup>, ale praktyczne poczynania administracji niemieckiej wskazywały, że tezę starano się uzasadniać za pomocą różnych zabiegów o charakterze wyraźnie dyskryminacyjnym, od statystyk narodowościowych poczynając.

Po podpisaniu traktatu wersalskiego i ostatecznych rozstrzygnięciach granicznych pojęcie klasycznego pogranicza weszło zatem ponownie do języka politycznego. Pojęcie to zresztą, ze względu na stosunki etniczne istniejące po obu stronach granicy, odnosiło się i do terytoriów nadgranicznych Polski i Niemiec z tą jedynie różnicą, że ludność polska była ludnością autochtoniczną, ludność natomiast niemiecka w części napływową.

Względy polityczne zadecydowały o braku znajomości problematyki polskiej ludności autochtonicznej w Niemczech i w ogóle problematyki zachodniej w Polsce. Te same względy zadecydowały o rezygnacji w polityce polskiej jakiegokolwiek myśli rewindykacyjnej w stosunku do Niemiec. Myśl zachodnia kontynuowana była jednak dość konsekwentnie w naukowych i publicystycznych środowiskach poznańskich, nawet wbrew oficjalnej polityce zagranicznej Polski. Niechętny stosunek do problematyki zachodniej centrów życia politycznego Polski wynikał również z przyjętej zasady przestrzegania traktatów wersalskich, a każda myśl rewindykacyjna zasadę powyższą stawiałaby pod znakiem zapytania. Nie bez znaczenia był również fakt, że problematykę zachodnią popularyzowały głównie środowiska endeckie.

Stworzona w Poznaniu atmosfera „zachodnia” oddała nieocenione przysługi, gdy rewindykacja historycznych ziem zachodnich dawnej Polski stała się realna. Gdy koncepcja polskiej lewicy, utwierdzana wybitnymi opracowaniami historycznymi środowiska poznańskiego została zrealizowana, nadszedł czas na pogłębione badania nad problematyką ziem zachodnich przez współczesne tym wydarzeniom środowisko historyczne.

Poznańskie środowisko zgodnie z utwierdzoną już tradycją sięgającą XIX wieku jeszcze w czasie trwania wojny a następnie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych rozpoczęło historyczną penetrację obszarów leżących u zachodnich kresów Wielkopolski. Obszary te pierwotnie zostały zaliczone do województwa poznańskiego. W przeważającej części obszary, ograniczone z jednej strony Odrą, z drugiej strony była granicą brandenbursko-wielkopolską, stanowiły w początkach państwowości polskiej najdalej na zachód wysuniętą rubież Polski. History-

<sup>51</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>52</sup> Por. Południowe Pogranicze, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1983, s. 13.



cy w swych badaniach po roku 1945 borykać się musieli z wieloma trudnościami zarówno natury techniczno-źródłowej, jak i metodologicznej. Mowa tu zwłaszcza o zniszczonych względnie zdekompletowanych archiwaliach. Dokonywano w tych warunkach przede wszystkim inwentaryzacji zachowanych śladów ludzkiej działalności. Niebagatelną trudnością było znalezienie właściwego „klucza” do badań nad regionem, który w ciągu dziejów przechodził odmienne losy historyczne. Region, który w latach 1945—50 nazywano Ziemią Lubuską, składał się z 13 powiatów należących do historycznej Ziemi Lubuskiej, Brandenburgii, Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Podobnie rzecz się miała z utworzonym w roku 1950 województwem zielonogórskim, w którego skład weszły ziemie należące w przeszłości do historycznej Ziemi Lubuskiej, Marchii Wschodniej, części Wielkopolski i Śląska.

Naukowcy środowiska poznańskiego swoje zainteresowanie skupili w pierwszej kolejności na autochtonicznej ludności ziem odzyskanych, widząc w jej przetrwaniu jeden z istotnych argumentów uzasadniających powrót Polski nad Odrę i Bałtyk. Kapitalne znaczenie miał opublikowany już w roku 1946 przez Instytut Zachodni, a opracowany przez K. Kolańczyka i W. Rusińskiego Tajny memoriał niemiecki o stanie polskości w rejonie pogranicznym tuż przed wybuchem wojny<sup>53</sup>. W memoriale urzędnik niemiecki z chłodnym obiektywizmem utrwalił w sposób wręcz fotograficzny rozwój polskiego życia narodowego w miejscowościach pogranicznych. Opublikowanie tajnego memoriału zwróciło uwagę szerokiej opinii publicznej na istotę zagadnienia. Dało też początek publikowania materiałów źródłowych dotyczących rozwoju polskiego ruchu narodowego na pograniczu, dyskryminacji polskiej ludności w warunkach republiki weimarskiej i dyktatury faszystowskiej i jej losów w czasie II wojny światowej.

Kolejną pozycją o charakterze źródłowym była W. Lemiesza *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma*<sup>54</sup>. Jest to bez wątpienia specyficzna publikacja, dotyczy bowiem jednej wsi pogranicznej.

Inna wersja, również interesująca, ukazała się w Wydawnictwie Zachodnim z serii „Świadectwo niemieckie”, w której autor na podstawie akt omówił metody ucisku i wynaradawiania ludności polskiej oraz podał zestaw dokumentów archiwum policji w Kosieczynie<sup>55</sup>.

Kapitalne znaczenie w początkach lat sześćdziesiątych miała pozycja źródłowa w formie wypisów przygotowanych przez M. Szczanieckiego i W. Korcza<sup>56</sup>.

W roku 1967 w Zielonej Górze w zapoczątkowanej przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe serii *Materiały i Dokumenty* opublikowano kolejny tom „*Źródła do dziejów Polaków*”, do którego wyboru dokumentów dokonali J. Benyskiewicz, W. Lemiesz i J. Wąsicki, a opracował re-

<sup>53</sup> K. Kolańczyk, W. Rusiński, *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach*, Tajny memoriał niemiecki, Poznań 1946, s. 96.

<sup>54</sup> W. Lemiesz, *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma*, Poznań 1959, s. 178.

<sup>55</sup> *Dąbrówka Wielka. Przyczynek do dziejów polskiej ludności rodzimej*, opr. W. Lemiesz, Poznań—Warszawa 1959, s. 92.

<sup>56</sup> M. Szczaniecki, W. Korcz, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1960, s. 175.

dakcyjnie J. Benyskiewicz<sup>57</sup>. Omawiany wybór, ze względu na dwujęzyczne wydania, spełnił wielorakie zadanie. W zbiorze poza tradycyjnie już przytaczanymi dokumentami ilustrującymi różnorodną działalność narodową Polaków zamieszczono unikalne źródła dotyczące planów administracji niemieckiej wobec ludności polskiej. Interesujące, że owe plany powstały w warunkach formalnego obowiązywania całego kompleksu prawnych gwarancji mniejszościowych ustanowionych w okresie republiki weimarskiej, a przyjętych przez III Rzeszę oraz w okresie normalizowania wzajemnych stosunków między Polską a Niemcami.

Drugi (i niestety jak dotychczas ostatni) tom z serii Materiały i Dokumenty ukazał się w wyborze i opracowaniu H. Szczegóły, a dotyczył początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej. Pomieszczone w tomie dokumenty w dużej części obejmują byłe ziemie pograniczne oraz ludność tych ziem<sup>58</sup>.

Zainteresowanie poznańskiego środowiska problemami ziem pogranicznych osłabło po utworzeniu w roku 1950 województwa zielonogórskiego. Nastąpiła wówczas swoista dekompozycja pojęcia pogranicza. Utrwalone z tradycji w literaturze pogranicze przestało istnieć, natomiast faktycznie pojawiło się w zmienionej postaci, nawiązujące do pogranicza istniejącego w początkach państwowości polskiej Mieszka I porównując, z odmiennymi jednak problemami i dylematami. Ostatnią znaczącą publikacją, będącą jednocześnie ukoronowaniem dotychczasowego zainteresowania naukowców poznańskich problemami środkowo-zachodnich rubieży państwa polskiego była publikacja z cyklu Ziemia Staropolski Ziemia Lubuska<sup>59</sup>. Była to pierwsza, na pewno ze względów metodologicznych niedoskonała, próba spojrzenia na Ziemię Środkowego Nadodrza jako na pewien odrębny region, w momencie ukazania się publikacji przynajmniej region geograficzny.

Po utworzeniu województwa zielonogórskiego, jak już wspominałem zainteresowanie naukowców Poznania problemami ziem wchodzących w skład tegoż województwa spadło. W roku 1958 w Poznaniu ukazała się jednak praca M. Szczanieckiego „Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej”<sup>60</sup> wskazująca, że spadek zainteresowania problemami środkowego Nadodrza uczonych środowiska był chwilowy. Wprawdzie wspomniana praca ukazała się już w roku 1948 pod nieco zmienionym tytułem w Przeglądzie Zachodnim, jednak jej wartość dokumentacyjna była nadal niezmierna, tym bardziej, że publikacja w czasopiśmie naukowym nigdy nie jest tak nośna jak publikacja odrębna.

W pierwszym okresie lat pięćdziesiątych wytworzyła się sytuacja specyficzna, gdyż problematyką ziem śląskich zajmowało się środowisko wrocławskie, pomorskich — szczecińskie, wielkopolskich — poznańskie, natomiast Ziemi Środkowego Nadodrza, w przeszłości wchodzące do

<sup>57</sup> Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w l. 1919—1945, opracowanie i redakcja J. Benyskiewicza, Zielona Góra 1967, s. 443.

<sup>58</sup> Źródła do początków władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej. Opr. i wybór H. Szczegóły, Zielona Góra—Poznań 1971, s. 260.

<sup>59</sup> Por. zbiór pod red. S. Zajchowskiej i M. Szczanieckiego, Ziemia Lubuska, Poznań 1950, s. 578.

<sup>60</sup> M. Szczaniecki, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1958; tegoż: *Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej*, w: *Przegląd Zachodni*, nr 5/1958, s. 479—494.

wymienionych wyżej regionów, pozostały poza zainteresowaniami sąsiednich środowisk naukowych. Natomiast w nowo utworzonym województwie problemy nauki pozostały na razie najwyżej w sferze planowania.

Zielona Góra nie posiadała tradycji naukowych. W momencie tworzenia województwa nie powołano też instytucji o takim charakterze poza Wojewódzkim Archiwum Państwowym. Stan taki nie trwał jednak zbyt długo, gdyż pod koniec lat pięćdziesiątych staraniem zafascynowanych nadal ziemiami Środkowego Nadodrza uczonych poznańskich (w tym między innymi Michała Szchanieckiego) oraz dorastającego naukowo, choć skromnego jeszcze środowiska zielonogórskiego powstały, w części przynajmniej profesjonalne, instytucje naukowe i nie przypadkowo pierwszą tego rodzaju placówką była Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego utworzona w roku 1958.

Wokół Stacji Naukowej, następnie wokół Ośrodka Badawczo-Naukowego LTK, wreszcie wokół Lubuskiego Towarzystwa Naukowego skupiła się grupa historyków, która rozpoczęła systematyczne badania, w których problematyka pogranicza zajęła poczesne miejsce.

Staraniem Stacji Naukowej PTH i Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Wydawnictwie Poznańskim na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozpoczęto druk Biblioteki Lubuskiej. Publikowano w niej również prace mające poważny związek z ziemiami pogranicznymi, przynajmniej w ich wczesnym pojęciu, w tym W. Fenrycha<sup>61</sup>, U. Dymarzewskiej i Z. Hołowińskiej<sup>62</sup> oraz S. Kurnatowskiego i Nalepy<sup>63</sup>.

W pracy poświęconej dziejom Santoka, do której wstęp napisał M. Szchaniecki, zamieszczono między innymi memoriał A. Parczewskiego dla Komisji Demarkacyjnej w sprawie przynależności Santoka i Drezdenka, która wynikała z racji historycznych obszernie w memoriale dokumentowanych.

Badania, zapoczątkowane na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, w krótkim czasie zaowocowały w postaci różnego rodzaju publikacji o niejednorodnym charakterze. Były to przede wszystkim artykuły problemowe, gdyż dla tego typu opracowań stworzono w Zielonej Górze w miarę przyzwoitą bazę, następnie szkice i omówione już wyżej źródła. Niektóre natomiast, przynajmniej z tytułu, pretendowały do miana opracowań monograficznych. Dla upamiętnienia rocznicy powstania szkół polskich na Pograniczu opublikowano zbiór szkiców z dziejów tych szkół<sup>64</sup>. W Poznaniu ukazała się w roku 1960 interesująca książka Wiesława Sautera<sup>65</sup>. W tej oryginalnej, choć partiami kontrowersyjnej książce autor opisał szereg epizodów ukazujących dzieje zmagania ludu babimojskiego o zachowanie oblicza narodowego. Na owe czasy publikacja odegrała niezmiernie doniosłą rolę popularyzatorską. Od momentu ukazania się publikacji W. Sautera weszło już na trwałe do pojęć

<sup>61</sup> W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku*, Poznań 1959, s. 111.

<sup>62</sup> K. Dymaczewska, Z. Hołowińska, *Z dziejów Santoka i Kasztelanii Santockiej*, Poznań 1951, s. 89.

<sup>63</sup> S. Kurnatowski, J. Nalepa, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961.

<sup>64</sup> Praca zbiorowa, *Nie damy pogrześć mowy. Przyczynki do szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich*, Zielona Góra 1959.

<sup>65</sup> W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, Poznań 1960, s. 217.

historycznych w literaturze polskiej pojęcie Babimojszczyzna, choć używane jest nie zawsze precyzyjnie.

Omówione prace nie spełniały wprawdzie wymogów klasycznej monografii, jednakże ze względu na monograficzne ujęcie tematu zdecydowałem się na włączenie omawianych pozycji książkowych do tego działu. Podobnie zresztą potraktować należy Stanisławy Zajchowskiej „Nad Środkową Odrą i Dolną Wartą”<sup>66</sup>, zbiór studiów z przeszłości Ziemi Lubuskiej „Nadodrzańskie szkice historyczne”, w których problematyka pogranicza znalazła poczesne miejsce, choć doczekał się ów zbiór surowej oceny środowiska historycznego<sup>67</sup>, oraz w części wspomnieniową, w części historyczną pozycję M. Zientary-Malewskiej, poetki mazurskiej, ale też nauczycielki szkoły polskiej w Nowym Kramsku do 1 IX 1939 roku<sup>68</sup>.

Jak wynika z niniejszych wywodów, prac *stricto monograficznych* na temat problemów ziem pogranicznych wychodzących spod pióra autorów związanych z zielonogórskim środowiskiem naukowym było niezmiernie mało. Taki stan rzeczy można tłumaczyć trudnościami edytorskimi i faktem, że potencjalni autorzy najczęściej profesjonalnie wówczas związani byli z innymi, *pozanaukowymi* czynnościami zawodowymi. Rolę monografii z dziedziny sportu może spełniać praca poświęcona rozwojowi sportu na Pograniczu w latach 1919—1939<sup>69</sup>.

Powstanie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego sprzyjało bardziej systematycznemu rozwojowi środowiska naukowego Zielonej Góry, natomiast powołanie wyższych uczelni pozwoliło na profesjonalne związanie się większości badaczy z problemami nauki.

Lubuskie Towarzystwo Naukowe w pierwszej fazie swojej działalności obok aktywizowania własnych członków nawiązało ścisły kontakt z innymi ośrodkami naukowymi w kraju, przede wszystkim ze środowiskiem poznańskim. W wyniku tej współpracy opublikowane zostały dwa tomy Studiów nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą. W tomie I w większości omówiono problemy historyczno-urbanistyczne kilku miast pogranicznych, między innymi Babimostu, Międzyrzecza i Skwierzyny autorstwa I. Sajkowskiej, J. Nalepy i S. Zajchowskiej<sup>70</sup>.

Komisja Historii LTN, następnie Instytuty Społeczno-Polityczne uczelni, wreszcie Instytut Historii WSP zgrupowały potencjalnych historyków; problematykę ziem pogranicznych preferowały również w swoich planach badawczych.

Organizacyjna stabilizacja środowiska historycznego w Zielonej Górze przyczyniła się między innymi do powstania i publikacji typowo monograficznych. Jan Wąsicki, który już wcześniej opublikował znaczące

<sup>66</sup> S. Zajchowska, *Nad środkową Odrą i Dolną Wartą*, Warszawa 1959, s. 187.

<sup>67</sup> Zob. recenzje J. Wąsickiego, *Rocznik Lubuski* III, Zielona Góra 1962, s. 382—385.

<sup>68</sup> M. Zientara-Malewska, *Płonące krzaki nad Odrą*, Warszawa 1961, s. 236.

<sup>69</sup> J. Benyskiewicz, J. Koniusz, *3:0 dla polskości. Z dziejów lubuskiego sportu*, Zielona Góra 1963, s. 42.

<sup>70</sup> Praca zbiorowa pod red. Z. Kaczmarczyka i A. Wędzkiego, *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wisłą*, t. I, Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska, Zielona Góra 1967, s. 339.

prace o pogranicznych miastach Wielkopolski w końcu XVIII wieku<sup>71</sup>, w Zielonej Górze wydał książkę *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen*. Przedstawił genezę powstania jednostki administracyjnej tak kontrowersyjnej, tak bezsensownej, nie wykazujące już w zaraniu jej powstania żadnych perspektyw rozwojowych. Autor zwrócił w książce uwagę na udział niemieckich organizacji i stowarzyszeń w powstaniu prowincji. Omówił też położenie Polaków i prowincji bezpośrednio po jej utworzeniu<sup>72</sup>.

W monografii autorstwa Joachima Benyskiewicza dokonano analizy stosunków społeczno-gospodarczych w miejscowościach Pogranicza z ludnością polską. Omówiono w pracy proces powołania Prowincji Grenzmark, scharakteryzowano sytuację gospodarczą i ludnościową prowincji, określono siłę liczebną i gospodarczą ludności polskiej w prowincji, jej strukturę społeczno-zawodową, przedstawiono przebieg walk o utrzymanie stanu posiadania Polaków. Autor zakończył swoje rozważania próbą przedstawienia, scharakteryzowania polityki niemieckiej wobec ludności polskiej w okresie między ogłoszeniem w listopadzie 1937 deklaracji niemiecko-polskiej mniejszości a wybuchem wojny oraz po najeździe wojsk niemieckich na Polskę, dochodząc do wniosku, że treść deklaracji mniejszości była kolejnym kamuflażem polityki niemieckiej<sup>73</sup>.

Władysław Korcz opublikował monografię poświęconą Zielonogórskiemu Towarzystwu Rzemieślników<sup>74</sup>, a więc wykraczającą swoją problematyką poza analizowany temat, jednakże przedstawiającą stanowisko Towarzystwa w tym mieście, oddalonym od pojmowanego przez nas Pogranicza, tym bardziej że grupa Polaków z Zielonej Góry identyfikowała się z polską grupą narodową w Niemczech, organizując oddział Związku Polaków w Niemczech. Należałoby wnieść jedynie pewne zastrzeżenie terminologiczne. Polacy w Zielonej Górze w XIX i XX wieku byli już elementem napływowym, nie autochtonicznym, ponieważ germanizacja polskiego żywiołu, silnego jeszcze w XVIII wieku, nastąpiła prawdopodobnie w I połowie XIX wieku.

Nieomal równoległe z publikacją o Towarzystwie Rzemieślników tegoż autora opublikowano w dwu kolejnych tomach Rocznika Lubuskiego (t. VIII i IX) monografię *Początki władzy ludowej na ziemiach Pogranicza lubusko-wielkopolskiego*<sup>75</sup>. Monografia była interesująca z wielu względów, przede wszystkim jednak z uwagi, że była pierwszą omawiającą założoną problematykę między innymi w środowisku pozostającym przez półtora wieku pod obcym panowaniem a mającym nie zawsze pozytywne doświadczenie z pierwszego okresu powrotu do Macierzy. W Korcz potrafił z właściwą mu wnikliwością w sposób obiektywny przedstawić skomplikowane procesy zachodzące na ziemiach pogranicznych. Nasuwa się przy tym spostrzeżenie, że autochtoniczna lud-

<sup>71</sup> J. Wąsicki opublikował w Poznaniu: *Opisy miast polskich z l. 1793—94 oraz Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski, 1960*.

<sup>72</sup> J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen — Westpreussen 1919—1933, Zielona Góra 1967*, s. 174.

<sup>73</sup> J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków...*, s. 237.

<sup>74</sup> W. Korcz, *Historia Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze, Zielona Góra 1973*, s. 47.

<sup>75</sup> W. Korcz, *Początki władzy ludowej na ziemiach Pogranicza lubusko-wielkopolskiego*, w: *Rocznik Lubuski*, t. VIII 1973, t. IX 1975.

ność ziem pogranicznych powrót do Macierzy przyjęła jako akt sprawiedliwości dziejowej swym stosunkiem do rzeczywistości tego dowodząc.

Jednej z najbardziej zasłużonych wsi dla obrony wartości narodowych, szczególnie w XX wieku a mianowicie Nowemu Kramsku poświęcił swoją monografię J. Benyskiewicz<sup>76</sup>. Jest to jedyna jak dotychczas pozycja omawiająca dzieje jednej ze znaczących wsi leżących przez kilka wieków na terenach pogranicznych. Ze względu na niedostępność kompletnych materiałów archiwalnych dotyczących regionów pogranicznych, gdyż zmienne dzieje polityczne powodowały przemieszczanie tych materiałów, często ich grabież, a nawet zniszczenie, autor poświęcił swą pracę w znacznym stopniu rozwojowi wsi w XIX i XX wieku, akcentując szczególnie poczynania jej mieszkańców w sferze ekonomicznej w warunkach Polski Ludowej.

Wiesław Sauter jest autorem monografii o jednym z bohaterów Popotu Krzysztofa Żegockiego, którego Stanisław Szczotka postawił w rzędzie omawianego nimbem bohaterstwa mnicha Augustyna Kordeckiego czy „rycerza nieugiętego” Stefana Czarnieckiego, nazywając niedoścignionym wzorem organizatora i wodza walk partyzanckich<sup>77</sup>.

Interesującą pozycję opublikowało w roku 1974 Lubuskie Towarzystwo Naukowe z okazji nadania przez Radę Państwa miejscowości Dąbrówka i gminie Babimost Krzyża Grunwaldu II klasy<sup>78</sup>. Zespół autorów złożony z H. Szczegóły, B. Kresa i J. Benyskiewicza w sposób syntetyczny, choć w miarę wyczerpujący przedstawił dzieje Dąbrówki i regionu babimojskiego oraz dzieje walk Polaków na Pograniczu. Wydawnictwo wzbogacone zostało szeregiem biogramów najbardziej zasłużonych dla utrzymania polskiego stanu narodowego w tym rejonie autorstwa J. Benyskiewicza, J. Oleksińskiego, W. Sautera i H. Szczegóły.

W Zielonej Górze, która od pewnego czasu stała się jednym z centrów badań prowadzonych nad dziejami pogranicza, ukazywały się od początku lat sześćdziesiątych szkice, wspomnienia i artykuły zawarte w monogramatycznych wydawnictwach. Wspominano już o pozycji „Nie damy pogrześć mowy” czy Nadodrzańskich szkiców historycznych. Podobne wydawnictwa o różnej zresztą wartości, ukazują się w Zielonej Górze nadal. Wielce zasłużone dla popularyzowania problemów związanych z ziemiami pogranicznym są bez wątpienia wydawnictwa ciągle LTK i LTN, a szczególnie Rocznik Lubuski i Zeszyty Lubuskie. Nie sposób nie zwrócić uwagi na dwa numery z wymienionych wydawnictw. W roku 1966 ukazał się IV tom Rocznika Lubuskiego, którego wszystkie działy, od artykułów i rozpraw, pamiętników i wspomnień, materiałów i źródeł, do bibliografii poświęcono wyłącznie ludności ziem pogranicznych od czasów najwcześniejszych. Zamieściło owoce swych badań ówczesne środowisko historyczne<sup>79</sup>. Z kolei w latach 1970—1971 w serii Zeszytów Lubuskich ukazały się numery 9 i 10 pod monograficznym

<sup>76</sup> J. Benyskiewicz, *Nowe Kramsko. Studium polityczno-gospodarcze*, Zielona Góra 1976, s. 146.

<sup>77</sup> W. Sauter, *Krzysztof Żegocki pierwszy partyzant Rzeczypospolitej 1618—1673*, Poznań 1981, s. 169.

<sup>78</sup> Praca zbiorowa pod red. H. Szczegóły, *Spod znaku Rodła*, Zielona Góra 1974, s. 110.

<sup>79</sup> *Rocznik Lubuski IV*, Zielona Góra 1966, s. 406.

tytułem *Ludność rodzima Ziemi Lubuskiej*<sup>80</sup>. Wrażenie uczynił szczególnie tom poświęcony folklorowi, ten bowiem przejaw działania ludzkiego najdłużej opierał się wszelkim wpływom obcym, stąd jego znakomita funkcja w dokumentowaniu polskości ziem pogranicznych.

Za kontynuację „monograficznych” publikacji w ramach *Zeszytów Lubuskich* uznać należy tomy: pod red. W. Korcza poświęcony Babimostowi, Kargowej i Wolsztynowi<sup>81</sup> oraz poświęcony gminie Siedlec, zredagowany przez J. Brzezińskiego<sup>82</sup>. W tym ostatnim szczególnie interesujące wydają się być uwagi o folklorze i mowie mieszkańców gminy.

Problematyka ziem pogranicznych, szczególnie losów ich ludności, prezentowana była w wielu tomach *Rocznika Lubuskiego* czy *Zeszytów Lubuskich*, a nadto powstałych po roku 1970 periodykach w rodzaju *Przeglądu Lubuskiego* czy *Zeszytów Naukowych WSP*. Szczególną uwagę należy zwrócić na trzy pierwsze tomy *Rocznika Lubuskiego*, w których zagadnienia historyczne związane z regionem znalazły poczesne miejsce.

W wydanej przez Lubuskie Towarzystwo Kultury pracy zbiorowej *Kultura — historia — region*, a upamiętniająca 70-lecie urodzin jednego z pionierów historyków lubuskich Wiesława Sautera<sup>83</sup> pomieszczono również szereg szkiców poświęconych problemom pogranicza, podobnie jak w pracy *Polskie tradycje wojskowe Środkowego Nadodrza* pod red. A. Toczewskiego<sup>84</sup>. Warto w ostatniej pozycji zwrócić uwagę na obszerny artykuł K. Olejnika ukazujący zmieniającą się funkcję pogranicza polsko-niemieckiego od początku państwowości polskiej do XVIII wieku i jego funkcję w obronności kraju oraz szkic J. Benyskiewicza o udziale ludności Babimojszczyzny w polskich powstaniach narodowych.

Pierwszym wydawnictwem o charakterze słownikowym opracowanym i wydanym w Zielonej Górze, była pozycja w samym tytule sugerująca zbieżność z niniejszymi rozważaniami — *Południowe Pogranicze*<sup>85</sup>. Zespół autorski w składzie: J. Benyskiewicz, B. Kres, J. Oleksiński stworzył pozycję, która w pierwszej kolejności miała służyć nauczycielom w pracy dydaktycznej, studentom i uczniom jako pomoc naukowa. Wydaje się, że Słownik przyczynił się również do popularyzacji prezentowanych zagadnień. Sądzić można, że zadania te wydawnictwo spełniło. Można wnosić różnego typu zastrzeżenia do wydawnictwa, między innymi merytorycznego w doborze haseł czy edytorskiego (sprawa formatu, układu haseł itp.), ale sam fakt podjęcia inicjatywy tego typu

<sup>80</sup> *Zeszyty Lubuskie LTK*, 9, *Ludność rodzima Ziemi Lubuskiej*. Dzieje i współczesność, Zielona Góra 1971, s. 159; *Zeszyty Lubuskie LTK*, 10, *Ludność rodzima Ziemi Lubuskiej — folklor*, Zielona Góra 1970, s. 135.

<sup>81</sup> Praca zbiorowa pod red. W. Korcza, *Babimost, Kargowa, Wolsztyn. Z dziejów i współczesności*, Zielona Góra 1984, s. 121.

<sup>82</sup> Praca zbiorowa pod red. J. Brzezińskiego, *Gmina Siedlec. Przeszłość i teraźniejszość*, Zielona Góra 1984, s. 135.

<sup>83</sup> Praca zbiorowa pod red. H. Szczegóły, *Kultura, historia, region*, Zielona Góra 1975, s. 165.

<sup>84</sup> Praca zbiorowa pod red. A. Toczewskiego, *Polskie tradycje wojskowe Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1986, s. 151.

<sup>85</sup> *Południowe pogranicze*, Słownik historyczny, opr. zespół pod red. J. Benyskiewicza, Zielona Góra 1983, s. 104.

publikacji wydaje się być istotnym, również dla kolejnych podobnych poczynąń edytorskich.

Trudną do jednoznacznego sklasyfikowania jest pozycja S. Kowalskiego o zabytkach woj. zielonogórskiego, której jednak trudno nie odnotować. Polska przeszłość tych ziem przemawia bowiem pełnym głosem również za pośrednictwem śladów materialnych w postaci zabytkowych budowli<sup>86</sup>.

Niejednokrotnie wspomniano o zamieszczaniu w niektórych wydawnictwach wspomnień działaczy polskiego ruchu narodowego z lat 1919—1939. Wspomnienia, choć nieraz subiektywne, potrafią w sposób odmienny, aniżeli często surowe i suche syntezy historyki oddać atmosferę upływających lat, stąd można wyrazić pewien żal, że nie zdołano podjąć się trudu edycji tego typu wspomnień. Jedyne klasyczne wspomnienia, odnoszące się jednak do sytuacji ruchu polskiego w okresie międzywojennym a zatem również Ziemi Pogranicza, są autorstwa wybitnego pośła polskiego do Sejmu Prus, Jana Baczewskiego<sup>87</sup>. Z regionem łączy publikację również fakt opracowania pamiętników przez Tadeusza Kajana, który jednak dokonał, zdaniem krytyki, zbyt drastycznych skrótów, wypaczając w pewnym sensie ich przesłanie ideowe. Natomiast cytowanego w niniejszym szkicu wielokrotnie wspomnienia W. Sautera dotyczą przede wszystkim jego działalności organizatorskiej w szkolnictwie i administracji po roku 1945<sup>88</sup>.

Ludność byłych ziem pogranicznych (względnie Pogranicza rozumianego zamiennie w obszarze V Dzielnicy ZPwN) pod wieloma względami różniła się nie tylko od ludności polskiej centralnych czy wschodnich obszarów, ale również w dużym stopniu od sąsiadujących z nimi o miedzę (a właściwie o granicę) Wielkopolan. Różnica tkwiła przede wszystkim języku, następnie w sposobie ubierania, pożywienia, w sposobie uprawy ziemi oraz w obyczajach obrzędowych. Rzadko zdawano sobie sprawę, że ludność ziem odzyskanych po II wojnie światowej z byłego pogranicza przebywała pod zaborem 152 lata. W tym okresie w Europie zachodziła rewolucja przemysłowa, wybuchały rewolucje burżuazyjne, następowały olbrzymie przemiany społeczne ze wszystkimi ich konsekwencjami w dziedzinie cywilizacyjnej i kulturowej. Ludność ziem pogranicznych, zasklepiona w swych skupiskach, z rzadka przyjmowała do wiadomości i stosowania nowinki XIX wieku. Jedyne pod naporem okoliczności, gdy np. pomocne były w walce ekonomicznej. Ludność ziem pogranicznych z rzadka miała kontakt z literackim językiem polskim. Jedyne był to kontakt z polskim modlitewnikiem, śpiewnikiem, z książką z polskiej biblioteki. Nie miało to jednak żadnego wpływu na dźwięk mowy ludności, na gwarowe wyrażenia, które zachowały się do lat pięćdziesiątych. Mowa mieszkańców wsi pogranicznych była jakby wyjęta z archiwaliów XVIII wieku, upstrzona była nadto germanizmami, szczególnie w nazewnictwie nowoczesnych maszyn, których odpowiednik polski nie zdołał do mieszkańców dotrzeć. Mowa ta zresztą była pierwszym czynnikiem powodującym powstawanie niepo-

\* S. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1982.

<sup>87</sup> *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 326.

<sup>88</sup> W. Sauter, *Powrót na ziemię piastowskie*, Poznań 1961, s. 163.



rozumień między autochtonami a osadnikami i częściowo polską administracją.

Taki stan rzeczy był incydentalny, wkrótce bowiem przyjęto do wiadomości istnienie odrębnej gwary, odrębnych obyczajów. Równolegle rozpoczęto badania nad folklorem i gwarą wsi byłych ziem pogranicznych, których wyniki publikowano najczęściej okazjonalnie, jak np. w omawianej już pracy W. Sautera *Z walk o polskość Babimojszczyzny* w 9 numerze Zeszytów Lubuskich czy w tomie *Zabaw i tańców Wielkopolski* A. Glapy i A. Kowalskiego. Natomiast dogłębne badania nad gwarą Nowego i Starego Kramaska, Małych i Wielkich Podmokli oraz Dąbrówki prowadziła Monika Gruchman, publikując ich wyniki w pracy wydanej przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe<sup>89</sup>.



Założenie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego i powstanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej były momentami zwrotnymi w rozwoju nauki historycznej w Zielonej Górze. Umożliwiono wówczas rozsiały po województwie badaczom skupienie swych zainteresowań wokół określonych planów badawczych, stworzono możliwości zdobywania kolejnych stopni naukowych, słowem, powstały warunki dla profesjonalnego środowiska naukowego. Niniejsza analiza dotyczyła tylko jednego zagadnienia, ale już może świadczyć o określonym środowisku, który uzyskawszy stopnie naukowe podjęło kształcenie kolejnego pokolenia kadry naukowej. Problematyka ziem pogranicznych w pracach habilitacyjnych i doktorskich nie znalazła szerszego zainteresowania. Jedynie mgr T. Nodzyński i mgr B. Nowaczyk podjęli pod kierunkiem J. Benyskiewicza badania pozostające w związku z analizowanym tematem. Szerzej natomiast problematyka ziem pogranicznych reprezentowana jest w prowadzonych w Instytucie Historii seminariach magisterskich K. Bartkiewicza, J. Benyskiewicza, H. Szczegóły.



Analizę większości prac podejmujących to zagadnienie monograficznie bądź przynajmniej we fragmentach skoncentrowałem na pracach opublikowanych po roku 1945 przez twórców środowiska zielonogórskiego względnie ze środowiskiem zielonogórskim związanych. Autor niejednokrotnie miewał trudności w znalezieniu kryterium pozwalającego określoną pozycję jednoznacznie sklasyfikować.

Od powrotu ziem Środkowego Nadodrza do połowy lat osiemdziesiątych ukazało się 35 tego typu prac. Większość z nich opublikowano w Zielonej Górze, część w Poznaniu i Warszawie. Najefektywniejsze były lata sześćdziesiąte, ukazało się bowiem wówczas 13 pozycji traktujących o interesującej nas problematyce. W latach siedemdziesiątych zanotować można znaczny spadek publikacji (7), podobnie jak w latach osiemdziesiątych (5). Był to bez wątpienia skutek popularyzowanego w nie-

<sup>89</sup> M. Gruchman, *Gwary Kramaska, Podmokli i Dąbrówki w woj. zielonogórskim*, Zielona Góra 1969, s. 207.

których kołach poglądu o rozwiązaniu już wszystkich problemów związanych z ziemiami pogranicznymi i ich ludnością. Pewien wpływ wywarło również odejście niektórych autorów od wspomnianej problematyki po osiągnięciu określonego stopnia naukowego.

Problematyką ziem pogranicznych i ludnością tych ziem zajmowało się, jak dotychczas, kilkunastu historyków, z różnym zresztą natężeniem. Niektórzy, jak W. Sauter, J. Oleksiński, W. Korcz, W. Lemiesz, J. Benyskiewicz, uczynili z problematyki pogranicznej i „autochtonicznej” koronny przedmiot zainteresowania w różnych aspektach, inni jak B. Kres, czy H. Szczegółą, zainteresowania skupili na odmiennych zagadnieniach, podejmując interesującą nas problematykę okazjonalnie. Wreszcie wspomnieć należy o uczonych spoza środowiska zielonogórskiego, których pionierskie badania nie tylko zaowocowały udokumentowanymi publikacjami, ale stały się inspiracją dla całego szeregu historyków zielonogórskich. Michał Szczaniecki, Stanisława Zajchowska, Zdzisław Kaczmarczyk, Jan Wąsicki zapoczątkowali intensywne badania nad problematyką ziem pogranicznych, kontynuując dzieło Teodora Tyca, Alfonsa Parczewskiego, Zygmunta Celichowskiego i Kazimierza Jarochowskiego.

Analiza stanu badań nad zagadnieniem ziem pogranicznych, którego wyrazem były opublikowane prace, nie skłania do zbyt optymistycznych uogólnień. Do wysunięcia podobnego poglądu upoważnia zwłaszcza nierówne natężenie badań związanych z pograniczem nad poszczególnymi okresami. Badania bowiem skoncentrowano na okresie międzywojennym, słusznie zresztą, gdyż wartości poznawcze nie były jedynymi, wynikającymi z tych badań. Ustawiczne polemiki z ruchem rewizjonistycznym zmusiły wręcz naukę do poszukiwania naukowych kontrargumentów. Badania nie doprowadziły jednak do zgłębienia wielu istotnych problemów, żeby wymienić takie, jak szkolnictwo, walka o ziemię czy funkcja i rola życia kulturalnego. Wymienione zagadnienia traktowano zbyt pobieżnie, przy omawianiu innej problematyki. Nie zbadano problemu łączności ludności polskiej Pogranicza z Macierzą. Nie w pełni został opracowany kompleks zagadnień dotyczący stosunku Niemiec faszystowskich do ludności polskiej Pogranicza w latach poprzedzających wybuch II wojny. Fragmentarycznie opracowano również losy ludności polskiej w czasie II wojny światowej.

Polityka germanizacyjna, jej motywy i kierunki zostały już wszechstronnie opracowane, nie ma zatem powodów do niej wracać, choć niektóre sprawy wymagają jeszcze właściwej interpretacji. Nasuwa się jednak spostrzeżenie, że dzieje ludności polskiej żyjącej na zachodnich rubieżach Wielkopolski, to znaczy na ziemiach pogranicznych, wymagają spojrzenia odmiennego aniżeli w sąsiedniej Wielkopolsce. Obszar zagadnień związanych z egzystencją ludności polskiej na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim wymaga wszechstronnego zbadania, włącznie z procesami kształtującymi świadomość narodową tej ludności.

Podobnie rzecz należy traktować w odniesieniu do okresu, gdy omawiane ziemie egzystowały w ramach państwowości polskiej, albowiem przygraniczne położenie mogło mieć również wpływ na nieco odmienny rozwój gospodarczy tych ziem. Mogą tu pojawić się nowe elementy egzystencji w warunkach pogranicznych, jak współpraca, jak wzajemne prze-

nikanie się ludności polskiej i niemieckiej, jak ujawnienie mechanizmów pozwalających na przenikanie na ziemie polskie zasad wiary innowierczej oraz stosunek do tej wiary polskiej społeczności, ustalanie stosunku ludności polskiej do ziem sąsiednich, ich skład narodowościowy, kwestie nazewnictwa miejscowości itp.

Nie do końca wyjaśniono również wszystkie aspekty związane z najwcześniejszą funkcją ziem pogranicznych od XIV wieku i zachodzących na tych ziemiach procesów społeczno-gospodarczych np. w odniesieniu do powstawania wsi i miast w pasie „wtórnego” pogranicza, ponieważ niektóre z miast powstałych w XIV w. funkcji obronnych pełnić nie miało i nie mogło. Katalog problemów koniecznych jest zresztą rozleglejszy, jak chociażby pogranicze zagadnienia demograficzne, kształtowania się myśli zachodniej, wpływ problemów gospodarczych na przebieg procesów politycznych zachodzących na ziemiach pogranicznych.

Nieliczne i stosunkowo młode, bo na dobrą sprawę pozostające jeszcze w trakcie organizacji, historyczne środowisko zielonogórskie podjęło znaczny wysiłek badawczy nad ziemiami pogranicznymi i jej ludnością. Historycy miejscowi, wspomagani sporadycznie przez uczonych z innych środowisk, spenetrowali temat w sposób może powierzchowny, na dobrą jednak sprawę trudno wymagać, aby w ciągu ćwierćwiecza pokusili się o wyczerpujące badania i opublikowali ich wyniki. Rysują się w istniejącej sytuacji pewne postulaty badawcze, nad którymi niezwłocznie powinno skoncentrować się historyczne środowisko. Kontynuowana zatem być powinna dobra tradycja publikacji źródeł. Ze względu nie tylko naukowych, ale i społecznych istnieje konieczność systematycznego opracowywania syntez poszczególnych miast oraz co ważniejszych wsi.

Poczynaniom tym powinien przyświecać jeden cel — przygotowanie syntezy dziejów ludności ziem pogranicznych w okresie zaboru.